

Jan Gregorowicz*

ODPOWIEDZIALNOŚĆ UCZONYCH WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE

Współczesność, jak powszechnie wiadomo, charakteryzuje się między innymi gwałtownym rozwojem nauki i techniki. Postęp w tych dziedzinach jest tak szybki i ulega takim przemianom ilościowym i jakościowym, że mówi się w związku z nim o rewolucji naukowo-technicznej. Zainteresowania nauką¹ bardzo się rozszerzyły. Przeszła ona stanowić sferę zainteresowania wyłącznie uczonych. Dzisiaj interesują się nią politycy, przemysłowcy, rolnicy i inni ludzie. Motywy tego zainteresowania są różne: chęć osiągnięcia przewagi w rywalizacji przeciwstawnych systemów społeczno-ekonomicznych, chęć wprowadzenia na rynek nowych towarów i uzyskanie większych zysków, a także pragnienie samowystarczalności żywnościowej. W konsekwencji zmienił się sposób uprawiania nauki. Wyszła ona z uniwersyteckich gabinetów poszczególnych uczonych, a przeszła do wielkich pracowni i laboratoriów rozmieszczonych także poza uczelniami. W tych laboratoriach i pracowniach wykorzystuje się ogromną aparaturę, której obsługa wymaga zbiorowego wysiłku wielu naukowców. Stąd ich liczba ciągle rośnie, podwajając się co dziesięć lat. Wzrost populacji naukowców wnosi istotne zmiany w traktowaniu nauki. Postęp badań naukowych i technicznych mierzy się dziś korzyściami, jakie przynoszą gospodarce i społeczeństwu, a nie satysfakcją uczonych, jak to było dawniej. Praca naukowa przestała być powołaniem, a stała się takim samym zawodem jak każdy inny.

Przedstawiony wyżej stan rzeczy pociągnął za sobą różnorodne zmiany. Nastąpiły one między innymi w etyce uczonych szczególnie w sferze ich odpowiedzialności moralnej. Odpowiedzialność, jak wiadomo, jest cechą czysto ludzką; tylko człowiek jest zdolny do odpowiedzialności. Oprócz

* Profesor w Katedrze Logiki i Metodologii Nauk Uniwersytetu Łódzkiego, filozof, metodolog i prawnik. Ważniejsze publikacje: *Definicje w prawie i w nauce prawa; Z problemów logicznych stosowania prawa.*

¹ W rozważaniach swoich słowa „nauka” używam jako nazwy dyscyplin matematyczno-fizyczno-chemicznych i przyrodniczych, z wyłączeniem humanistyki, a „uczonym”, „naukowcem” nazywam tego, kto uprawia tak pojmowaną naukę. Postępuję w ten sposób, bo chcę rozpatrywać zjawiska, których jednorodność jest bezsporna.

indywidualnej odpowiedzialności uczonego, jeśli nie pojawiła się, to nabrała ogromnego znaczenia odpowiedzialność zbiorowa.

W wieku XIX i początkach XX w. odpowiedzialność uczonego była odpowiedzialnością indywidualną. Względnie izolowany uczonego sam podejmował ryzyko i sam ponosił odpowiedzialność za swoje działania i ich skutki. Kiedy np. P. Ehrlich prowadził swoje badania nad leczeniem syfilisu salwarsanem, a potem wprowadzał go do lekarskiej praktyki – ponosił sam wielką odpowiedzialność. Była ona taka dlatego, że ówczesne metody wypróbowania proponowanych leków były bardzo prymitywne. Przykładów podobnych można przytoczyć wiele. Między innymi szczepienia ospy podjęte przez Jennera, czy Pasteura szczepienia przeciw wścieklicznie.

Współcześnie, kiedy w rozwiązaniu problemów naukowych biorą bardzo liczne zespoły badaczy, gdy trudno jest niejednokrotnie wskazać co od kogo pochodzi, co jest czym wkładem, doniosłą rolę gra odpowiedzialność zespołowa (zbiorowa). Za podbój kosmosu i sposób jego wykorzystania odpowiada nie ten czy inny uczonego, ale cała społeczność naukowa. Za właściwą lokalizację elektrowni atomowej odpowiedzialność ponosi cały mniejszy lub większy zespół naukowców zatrudnionych w Instytucie Energetyki.

Trzeba także odnotować fakt, że pojęcie odpowiedzialności zmieniło swoją treść i swój zakres. W tradycyjnej etyce celowościowej, której celem postępowania etycznego jest tylko człowiek i jego dobro, a wszystko inne jest środkiem, odpowiadamy moralnie za zachowanie (czyny) będące przyczyną skutków niepożądanych dla człowieka i to współcześnie z nami żyjącego, nie odpowiadamy natomiast za skutki dla natury (przyrody). W *Biblii* jest napisane „uczynicie ziemię sobie poddaną”. Franciszek Bacon głosi hasło podboju przyrody dla ludzkich celów. Jeszcze Kant uważa, że człowiek nie ma żadnych obowiązków, a nawet więcej – odpowiedzialności wobec przyrody. Dziś zaczynają dominować inne poglądy, panuje zgoda na to, że odpowiedzialność jest cechą, że tylko człowiek jest zdolny do odpowiedzialności. Nie ma natomiast zgody na to, że jesteśmy odpowiedzialni tylko za ludzi i to żyjących współcześnie z nami. Zwraca się uwagę, że odpowiedzialność rozciąga się na przyszłe generacje, że one także mają moralne prawo do godnego ludzkiego życia w znośnym środowisku. W związku z tym rozszerza się moralną odpowiedzialność za skutki czynów ludzkich także dla pozaludzkiej przyrody, przede wszystkim ożywionej, o ile jest ona zdolna do cierpień. Już A. Schweitzer głosił, że ponosimy bezgraniczną odpowiedzialność w stosunku do wszystkiego co żywe. Nie wolno niszczyć tego, co żywe ponad potrzebę, tj. jeśli nie jest to konieczne dla utrzymania własnej egzystencji. Inni idą jeszcze dalej: przypisują oni prawa albo quasi prawa moralne całej przyrodzie, całemu środowisku (całemu bytowi) i twierdzą, że ponosimy odpowiedzialność moralną za jego niszczenie, ewentualnie nie przemyślane modyfikowanie lub

ulepszanie. Ci, którzy rozszerzają zakres odpowiedzialności, zmieniają także jego treść. Zgodnie z nową treścią ponosimy odpowiedzialność nie za czyny i ich skutki (odpowiedzialność przyczynowa), ale za rzeczy, które roszczą sobie prawo do naszego określonego zachowania (odpowiedzialność opiekuńcza i prewencyjna). Czy współcześni uczeni zdają sobie sprawę ze swojej rozszerzonej odpowiedzialności? Każdy jeden na pewno nie. Wiemy to z wypowiedzi wystąpień i działalności przedstawicieli środowisk naukowych. Środowiska te są dzisiaj dobrze zorganizowane, mają między innymi swoje związki zawodowe, mają swoją Światową Federację Uczonych, która powstała w 1946 r. we Francji oraz wiele innych organizacji. Istnieją więc społeczne formy wyrażania swego poczucia odpowiedzialności przez uczonych.

Uczeni, mając ciągle do czynienia z naturą w trakcie prowadzonych nad nią badań, wiedzą o tym dobrze, że sami są jej częścią. Mają przede wszystkim na uwadze dobro rodzaju ludzkiego jako całości; nie traktują jednak przyrody (natury) jako środka, ale uważają ją za partnera, z którym trzeba współżyć. Świadczy o tym stosunek uczonych do problemów stojących przed ludzkością. Zaczę od tych, które noszą nazwę globalnych, bo dotyczą całego naszego ziemskiego globu, a nawet sięgają w kosmos. Wśród tych problemów wymienia się najczęściej: 1) kwestie związane z perspektywą wyczerpania się nieregenerowalnych mineralnych, a w poszczególnych przypadkach biologicznych zasobów przyrody; 2) problem zaopatrzenia ludzkości w energię; 3) problem zanieczyszczenia środowiska (Umweltverschmutzung), czyli tzw. problem ekologiczny; 4) problem konieczności regulacji liczby mieszkańców ziemi (problem demograficzny); 5) konieczność przewyciężenia głodu, na który jeszcze w wielu krajach cierpi 40% ludności oraz 6) problem być albo nie być, czyli problem ewentualnej katastrofy (wojny nuklearnej).

Ad 1. Faktem jest, że światu grozi prędzej czy później wyczerpanie się zasobów węgla i ropy naftowej, czyli głównych nośników energii. Grozi także zanik niektórych gatunków zwierząt i roślin. Uczeni przeciwstawiają się temu bardzo intensywnie i robią wszystko, by zapobiec nadmiernej eksploatacji przyrody.

Ad 2. Uczeni zdają sobie sprawę, że ludzkość bez energii nie mogłaby egzystować; czują się więc odpowiedzialni za stan badań nad sposobami wykorzystania energii słonecznej i jądrowej.

Ad 3. Groźba zanieczyszczenia świata i przewidywane tego konsekwencje niepokoi wielu ludzi. Świadectwem są ruchy ekologów. Nie brak w tych ruchach również uczonych.

Ad 4. Liczba ludności na ziemi rośnie nierównomiernie, ale bardzo szybko. Prędzej czy później ziemi grozi przeludnienie. Uczeni wiele uwagi poświęcają zapobieżeniu tej groźbie.

Ad 5. Mimo postępów w rozwoju rolnictwa i hodowli wielu jeszcze mieszkańców ziemi cierpi głód. Specjaliści z różnych nauk rozważają jak go zlikwidować.

Ad 6. Świadomość odpowiedzialności za zapobieżenie ewentualnemu wybuchowi wojny nuklearnej jest bodajże największe. Świadczą o tym między innymi: masowy udział uczonych w ruchu obrońców pokoju oraz głośny dokument, który wszedł do historii jako *Manifest* – Russella i Einsteina.

Nie tylko za to, co wyżej zostało wymienione, czują się uczeni odpowiedzialni. W centrum uwagi znajdują się takie sprawy, jak: pomoc dla krajów rozwijających się oraz racjonalne przekazywanie swojej wiedzy. Uczeni czują się odpowiedzialni za to, by nie przekazywać swojej wiedzy tam, gdzie może być ona źle wykorzystana. Rozwój techniki opartej na wiedzy naukowej nie zawsze idzie w kierunku dobra człowieka. Świat żyje w euforii cywilizacyjnej. Wielu uczonych uważa, że trzeba tej euforii nałożyć cugle. Jedną z dróg jest racjonalne dzielenie się z innymi swoją wiedzą i swoimi odkryciami. Uczeni są w pełni świadomi swojej odpowiedzialności za racjonalne postępowanie w tym względzie.

Listę tego, za co są odpowiedzialni współcześni uczeni, można by jeszcze długo mnożyć. Nie o to jednak chodzi. Generalnie uczeni są dzisiaj odpowiedzialni za realizację odwróconej zasady Hipokratesa: *primum aedere, deinde non nocere*.